

## UPOWSZECHNIANIE SIĘ WZORCÓW ZWIĄZANYCH Z (PSEUDO)KIBICOWANIEM FUTBOLOWYM

Środowisko kibiców futbolowych intensywnie ewoluowało przez ostatnie kilkadziesiąt lat, stopniowo docierając w Polsce do momentu, w którym próbuje współdecydować o losie widowisk sportowych, a nawet samodzielnie kreować rzeczywistość około-sportową. Jak każdy żywy organizm społeczny, który osiągnął już pewien poziom rozwoju strukturalnego i zdolności organizacyjnej, także ruch kibicowski chce znaleźć dla siebie jakąś niszę w życiu społecznym, konkurując o nią z innymi podmiotami. Jako że siłą rzeczy i zgodnie z logiką rozwoju sportu kibice są elementem widowisk, po osiągnięciu pewnej masy krytycznej nabrali ochoty na wywieranie na nie wpływu. Niektórym kibicom nie wystarcza już dziś samo oglądanie meczów – chcą decydować o tym, jak te mecze będą wyglądały, kto na nie będzie mógł przychodzić, gdzie siedzieć i jak się zachowywać. Wprawdzie ich jurysdykcji nie podlega jeszcze przebieg wydarzeń na murawie boisk (z coraz licześniejszymi wyjątkami), ale już w poszczególnych sektorach stadionów tak.

Filozof sportu Józef Lipiec jest zdania, że mamy dziś do czynienia z końcem epoki klasycznych wzorców kulturowych, symbolicznym „pożegnaniem Olimpiii”<sup>1</sup> Píše on, że „skończyła się definitywnie epoka sportu dla sportowców, a zaczęła era sportu dla publiki, ze wszystkimi tego stanu konsekwencjami”<sup>1</sup> Inny filozof sportu – Jerzy Kosiewicz – wyraził zdanie, iż: „Sport stał się katalizatorem uzewnętrzniania frustracji osób, które w życiu społecznym są permanentnie niedowartościowane. Szczególnie dotyczy to agresywnych fanów piłkarskich, ludzi nie tyle z marginesu, co z dołów społecznych, młodzieży nie umiejącej znaleźć sobie miejsca w życiu. W grupie czują swoją ‘siłę’, więc starają się wpływać na sytuację na stadionie i poza nim. Fakt, iż przez pewien czas znajdują się – ze względu na awantury i chuligańskie wybryki – w centrum społecznej uwagi, kreuje ich – we własnym mniemaniu i przekonaniu ‘kumpli’ – na swoistych bohaterów. Pokazuje ich w trakcie trwania meczu i w pomeczowych sytuacjach telewizja, udzielając wywiadów

---

1 J. Lipiec (2007): Pożegnanie z Olimpią. *Sport Wyczynowy* nr 1-3, s. 69.

itd. Są przekonani, że stanowią nieodzowną część sportowego spektaklu, że go twórczo współkreują (...). Żyją na marginesie innych, kulturowych i cywilizacyjnych wydarzeń”<sup>2</sup>.

Czy istnieje jakakolwiek inna grupa odbiorców dóbr kulturowych, podobna w charakterze do kibiców futbolowych? Grupa uzurpujająca sobie jakieś specjalne prawa jedynie z racji chęci bywania na pewnych wydarzeniach, skądinąd dla nich przeznaczonych? Np. uczestnicy seansów filmowych w kinach lub spektakli w teatrach, kibice koszykówki czy hokeja na trawie? Czy widzowie w jakimkolwiek kinie (poza studenckim DKF) mają pretensje do tego, by móc samodzielnie rozprowadzać bilety, selekcjonować wchodzących gości, a wreszcie domagać się przywilejów, np. darmowej puli biletów lub wpuszczania gratis wskazanych przez siebie ludzi? A w przypadku teatru – oferować jego dyrekcji obligatoryjną oprawę audiowizualną podczas spektakli – w formie i w kształcie (a nawet repertuarze), odpowiadającym upodobaniom samych oferentów. Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie podobne roszczenia cheerleaderek przed meczami koszykówki lub pań paradujących z parasolami po torze żużlowym przed startem zawodników? Wydaje się to paradoksalne, ale dokładnie taka sytuacja zachodzi z udziałem części kibiców piłkarskich.

Od pewnego czasu w polskim środowisku kibicowskim daje się zauważyć wzmożoną aktywność czegoś na kształt „związków zawodowych”<sup>3</sup> Przybierają one formę zarejestrowanych sądownie stowarzyszeń. W różny sposób kooperując z władzami klubów stanowią grupy nacisku, potrafiące wywierać silne lobby. Jednakże w odróżnieniu od prawdziwych związków zawodowych – z reguły optujących za prawami niemal wszystkich pracowników – stowarzyszenia kibicowskie nie reprezentują żywotnych interesów większości kibiców zasiadających na trybunach, a jedynie ich poszczególnych odłamów powiązanych ze „związkowcami” Jako że są prawnie umocowane przy klubach piłkarskich, biorą na siebie ciężar negocjacji w części spraw związanych z klubem i z kibicowaniem.

W wielu przypadkach i z różnych względów władzom klubowym „opłaca się” współpraca ze stowarzyszeniami kibicowskimi. Z reguły mają one duży, czasem nawet decydujący (choć nie zawsze formalny) wpływ na środowisko fanów futbolowych, dlatego też w wielu sprawach wydają się być dobrym, bo skutecznym pośrednikiem. Kibicowscy aktywiści dokonują między sobą licznych i wiążących porozumień dotyczących zachowań na rodzimych stadionach, na meczach wyjazdowych oraz meczach reprezentacji Polski. W roku 2006 pod Poznaniem odbyły się „obradę okrągłego stołu” z udziałem kibicowskich

---

2 J. Kosiewicz (2001): Współczesny olimpizm w świetle wartości społecznych. W: Z. Dziubiński (red.) *Aksjologia sportu*. Warszawa, s. 192.

3 T. Sahaj (2007): *Fani futbolowi. Historyczno-społeczne studium zjawiska kibicowania*. Poznań, s. 232-247.

przedstawiciele większości liczących się w Polsce klubów piłkarskich, a także delegatów Ekstraklasy SA, PZPN, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i polacji. Wspólnie poszukiwano rozwiązań umożliwiających bezpieczne, sprawne i atrakcyjne przeprowadzanie rozgrywek ligowych. Członkowie Ekstraklasy SA uznali wówczas, że stowarzyszenia kibiców powinny istnieć przy każdym klubie, a kluby winny być zobligowane do posiadania takich stowarzyszeń. W przyszłości mogłoby to być nawet warunkiem uzyskania licencji na prowadzenie działalności przez klub sportowy. Przy samej Ekstraklasie SA mogłoby istnieć centralny związek skupiający stowarzyszenia kibiców ze wszystkich klubów. W założeniach miałby on być „ciałem doradczym, opiniującym m.in. katalog zakazanych haseł i symboli czy kary nakładane na kluby za wybryki kibiców”<sup>4</sup>.

Gdy na początku 2009 roku przygotowywano nowelizację *Ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych*, w której znalazły się regulacje ograniczające chuligańskie ekscesy i przemoc stadionową oraz zapis dotyczący legalnej sprzedaży alkoholu (do 4,5%) podczas imprez masowych, w przygotowanie ustawy włączyli się także kibice. Ich przedstawiciele aktywnie uczestniczyli w pracach sejmowych. Odbyła się nawet specjalna konferencja sejmowa z ich udziałem. Fanów reprezentował Ogólnopolski Związek Stowarzyszeń Kibiców, zrzeszający przedstawicieli 20 największych polskich klubów piłki nożnej.

Według nowelizowanej ustawy ciężar odpowiedzialności za negatywne zachowania kibiców na stadionach w jeszcze większym stopniu spadł na organizatorów meczów. Kluby sportowe mają prawo do nakładania dwuletnich zakazów stadionowych na osoby łamiące regulaminy zawodów, ale do dzisiaj problemem jest skuteczne egzekwowanie takich zakazów, szczególnie wobec chuliganów futbolowych. Obarczone dodatkowym obowiązkiem (a legalny alkohol na stadionach nie będzie stanowił ułatwienia) władze klubów z konieczności będą musiały zaostrzać kryteria selekcji i zmieniać orientację na inny rodzaj uczestników widowisk sportowych. Socjolog sportu Jerzy Dudała postrzega w nowelizowanej ustawie źródło potencjalnych nadużyć ze strony klubów, pragnących pozbyć się niechcianych pseudokibiców ze swoich obiektów i możliwość nazbyt opresyjnego traktowania części widzów<sup>5</sup>. Wspomniany autor napisał kiedyś: „W Anglii ceną za zapewnienie bezpieczeństwa był odpływ wielu oddanych kibiców ze stadionów. Odpływ nie tylko chuliganów, ale też wiernych fanów. Rozmawiałem ostatnio z przeszło 40-letnim kibicem londyńskiej Chelsea. Powiedział, że normalni kibice nie chodzą już na Stamford Bridge, bo 50 funtów za bilet to przesada. Fakt – wyeliminowano chuliganów, ale wylano przy okazji dziecko z kąpielą. Zniszczono

4 R. Nawrot (2006): Okrągły stół kibiców. *Gazeta Wyborcza (dodatek lokalny „Lech”)*, 12 grudnia, s. 3.

5 J. Dudała (2009): Kontrowersyjny projekt. *Pilka Nożna* nr 5 (1858), 3 lutego, s. 10.

bowiem niepowtarzalną atmosferę, charakterystyczną dla meczów rozgrywanych dawniej przez piłkarzy The Blues”<sup>6</sup>.

Zgadzam się z tą częścią wywodu J. Dudały, która dotyczy niepowtarzalnej, specyficznej atmosfery na stadionach. Spójrzmy na to jednak ze strony potencjalnego lub nawet obecnego kibica, który nie jest w stanie zdzierżyć „klimatu” panującego na wielu obiektach piłkarskiej ekstraklasy, odczuwanego także w niższych ligach. Taki widz chciałby obejrzeć w całości mecz (widowisko sportowe, za które zapłacił) w sposób względnie cywilizowany (o wygodzie nie ma co mówić). Nie będąc przy tym narażonym na stratowanie przez szarżujących na kogoś chuliganów lub doświadczania na własnej skórze zbiorowej odpowiedzialności w postaci kontrataku policjantów, wdychania gazu łzawiącego, polania wodą przez policyjną polewaczkę, trafienia gumową kulą wystrzeloną z broni gładkolufowej. A przy tym nie być skazanym na wysłuchiwanie śpiewanych „na okrągło” prymitywnych i żenujących przyśpiewek lub wulgaryzmów miotanych pod adresem sędziego, zawodników i kibiców drużyny przeciwnej, władz i właścicieli klubu, PZPN, Ekstraklasy SA itd. Lista adresatów jest doprawdy długa.

Wyniki sondażu przeprowadzonego przez „Gazetę Wyborczą” w lutym 2009 roku wśród grupy niemal 8 tys. Polaków pokazały, że tym, co najbardziej przeszkadza kibicom, którzy zrezygnowali z chodzenia na stadiony by oglądać mecze na żywo, jest powszechne chamstwo na nich panujące. „Respondentom nie przeszkadza niski poziom sportowy (1%), korupcja (1%) czy wysokie ceny biletów (20%). Małe znaczenie ma także infrastruktura (15%), co rozwiewa nadzieje tych, którzy twierdzą, że wraz z powstaniem nowoczesnych obiektów na Euro 2012 problem kiboli rozwiąże się sam. Aż 85% badanych nie chodzi na stadion z powodu chamstwa i obawy o własne bezpieczeństwo!”<sup>7</sup> Wkrótce po tym sondażu, gdy podczas derbów Śląska (na Stadionie Śląskim zasiadło 40 tys. kibiców) w przerwie meczu bili się chuligani, obecni na stadionie fani z dezaprobatą wołali chórem: „Co wy robicie?” Kapitanowie biorących udział w derby zespołów Ruchu Chorzów i Górnika Zabrze wystosowali apel do swoich fanów z przypomnieniem, jakiego rodzaju kibicowania oczekują.

Wulgaryzmy aż nazbyt wyraźnie słychać podczas bezpośrednich transmisji telewizyjnych i wprost nie sposób oglądać takiego meczu z dziećmi. Nie dziwi więc wcale fakt, że wielu rodziców rezygnuje z udziału w meczach faworyzowanego zespołu i nie zezwala na samodzielne wizyty na stadionie swoim pociechom. Koszty psychiczne i społeczne udziału w takim przedstawieniu są nazbyt wysokie – w wielu wypadkach niewarte poniesienia. Sam przestałem chodzić na mecze piłkarskie z tego powodu, że przymuszany by-

6 J. Dudała (2007): Patrioci szalikach. *Gazeta Polska* nr 32 (733), 8 sierpnia, s. 21.

7 M. Szadkowski (2009): Polskiego kibica portret własny. *Gazeta Wyborcza (dodatek Sport)*, 16 lutego, s. 9.

łem do pewnego rodzaju aktywności kibicowskiej, w której nie miałem ochoty partycypować – co zawsze było źle widziane. A po drugie: z czasem nie do zniesienia stały się odśpiewywane zbiorowo po wielokroć te same „szlagiery”. Wielu fanów chce po prostu obejrzeć mecz na stadionie sportowym – to wszystko. Natomiast jako kibice spotykają się z „wymuszoną kooperacją” ze strony moderatorów na stadionie, a mieszkańcy miast, w których znajdują się stadiony – z „kolektywną przemocą” (ryczący fani w autobusie, pociągu czy tramwaju dojazdowym na mecz, zmuszający innych pasażerów do „współpracy”). „Kto nie śpiewa, ten jest z Legii” – albo z Lecha – w zależności od usytuowania stadionu i preferencji śpiewających.

## **Casus Legii Warszawa**

Jak pokazały wyniki sondażu, na które powoływałem się powyżej, najbardziej nielubianym klubem piłkarskim wśród kibiców w Polsce jest Legia Warszawa. Nie znoszą jej tradycyjnie mieszkańcy Wielkopolski („odwieczna nienawiść”), ale, co ciekawe, także mieszkańcy Mazowsza. Szalikowcy Legii są najdobitniejszym przykładem uciążliwości pseudokibiców dla rodzimego klubu oraz dla stolicy, którą od czasu do czasu demolują. Wytworzyli w „swoim” klubie trudny do rozwiązania węzeł gordyjski. Świadczą o tym ich siłowe sposoby „lobbowania”, często uniemożliwiające przeprowadzenie meczów, utrudniające je w znacznym stopniu, albo też czyniąc uczestnictwo w meczach nie do zniesienia dla innych. Choćby poprzez zbiorowe powtarzanie – niczym jakiejś mantry w sekcie – wyzwisk w stosunku do właścicieli Legii i zarządzanego przez nich koncernu ITI. Te wulgarne przyśpiewki skandowane są nawet po strzeleniu bramki przez własnych zawodników (jako oznaka zadowolenia z gola?). Piosenki szkalujące PZPN śpiewane są z taką częstotliwością (także podczas oficjalnych meczów reprezentacji Polski za granicą), że mają szansę stać się hymnem stadionowym. Władze Legii pokładają wiele nadziei we wspomnianej, nowej ustawie, która pozwalałaby im usuwać osoby wulgarne ze stadionu. Mieliby do tego prawo zarówno stewardzi, jak i agenci ochrony. W skrajnych sytuacjach prawo to egzekwowałiby policjanci. Na pierwszy rzut oka rozwiązanie to, wydające się rozsądne, a nawet konieczne do realizacji, jest aktem rozpaczki. Bo czy można wychować dorosłego widza policyjną pałką?

Ale przyparte do muru władze Legii szukają każdych możliwych do zastosowania rozwiązań prawnych. Na ich stadionie zasiadają setki szalikowców, którzy mają zakaz zorganizowanych wyjazdów na mecze do innych miast. Za burdy przez nich wszczynane klub ponosi odpowiedzialność i – chcąc nie chcąc – musi płacić dotkliwe kary. Rachunek za szkody na stadionie Vetry Wilno w 2007 roku w ramach Pucharu Intertoto opiewał na kwotę około 100 tys. zł. Nic dziwnego, że władze Legii reagują histerycznie i pla-

nowaną przebudowę stadionu chciały rozpocząć od „karnego” wyburzenia słynnej „Żyłety” Przestały także dofinansowywać ugrupowania kibicowskie (np. ultrasów) – przez co na meczach nie ma zorganizowanego dopingu (tym dobitniej i wyraźniej słyhać „doping” pseudokibiców). Część stołecznych kiboli grobowo milczy podczas meczów swojego zespołu, manifestacyjnie stoi tyłem do boiska, albo wychodzi przed zakończeniem meczu. Gdy jednak uczestniczą w spotkaniu, potrafią ubliżyć nawet własnym zawodnikom. Sam mecz, jako wydarzenie sportowe ma tu minimalne znaczenie, a zawodnicy w tej perspektywie wydają się jedynie statystami. Liczy się tylko i wyłącznie bezwzględna realizacja postulatów stawianych przez „fanów” Legii. Bez możliwości konsensusu, wszystko albo nic.

Bezpieczeństwo na europejskich stadionach stało się priorytetem. Menadżerowie klubów zrozumieli, że muszą zapewnić kibicom możliwość obejrzenia meczu bez żadnych zakłóceń (w szczególności wywoływanych przez pseudokibiców, dla których mecz ma drugorzędne znaczenie). Jedynym wyjściem było pozbycie się chuliganów ze stadionów. Podczas seminarium „Bezpieczeństwo i ochrona stadionu”, zorganizowanego przez PZPN i ambasadę brytyjską w Warszawie w 2004 roku, szef pionu ds. bezpieczeństwa z ramienia Federacji Piłkarskiej – Chris Walley – powiedział: „Na Wyspach nie do pomyślenia byłaby sytuacja, w której władze klubu starałyby się z jakichś względów, np. ze strachu, obłaskawiać pseudokibiców, czynić wobec nich jakiegokolwiek gesty (...). Władze angielskich klubów w ogóle nie utrzymują żadnych relacji z tymi grupami. Starają się za wszelką cenę wymienić chuliganów na kibiców ‘normalnych’ Dlatego że bezpieczniejsze stadiony to więcej ludzi na trybunach. W 1985 roku, w dobie największej dominacji chuliganów, przez których angielskie kluby zostały wykluczone z europejskich pucharów, w sezonie zasiadało 16 mln widzów na trybunach. W ostatnich rozgrywkach było ich 40 mln”<sup>8</sup>. „Negocjowanie” z chuliganami przestało wchodzić w grę – bezwzględnie wyparto ich ze stadionów, których podwoje otwarto szeroko dla tych, którzy kiboli zastąpili: „konsumentów produktów sportowych” Zorganizowani kibice mogą być dobrym partnerem dla klubu, wspomagając go w realizacji wspólnych celów. Ale fani nie mogą być dyktatorem, wymuszającym na klubie swoje warunki siłowo, szantażem lub niedopuszczalnym lobbieniem.

## **Casus Lecha Poznań**

Poznań pod wieloma względami ma dużo szczęścia. Choćby dlatego, że znajdujący się na jego terenie klub Lech, będąc jednym z najlepszych w pił-

---

<sup>8</sup> M. Pol (2004): Jak w Anglii poradzili sobie z chuliganami, <http://www.sport.pl/sport/1,65026,2213916.html> – 4.08.2004.

karskiej ekstraklasie, nie ma naturalnego przeciwnika w postaci równie silnego lokalnego rywala, jak ma to miejsce w Warszawie, Łodzi czy Krakowie. Ponadto – zgodnym zdaniem władz Lecha, kibiców, policji i Ekstraklasy SA – jest być może jedynym w Polsce klubem, na którym zagwarantowane jest niemal całkowite bezpieczeństwo widzów, nie dochodzi do żadnych burd na stadionie, jest znakomita oprawa ultrasów i odurzający doping wiernych fanów, szczerze wypełniających trybuny stadionu. Panuje atmosfera wzorcowa, chętnie przychodzą rodzice z dziećmi, dziewczęta, młodzież szkolna. Słowem idylla.

Ale są jeszcze inne, nieoficjalne, mniej nagłaśniane powody do „dumy” Dotychczas niezwykłe są poznańskie „ekipy” rywalizujące w „ustawkach” – są liderem i niekoronowanym „Mistrzem Polski” w tych chuligańskich rozgrywkach, porównywanym czasem do turniejów rycerskich<sup>9</sup> Porządku na stadionie pilnują osoby nazywane z europejską „stewardami”, choć nazwa może być myląca. Władze klubu oraz przedstawiciele stowarzyszenia kibicowskiego „Wiara Lecha” nie widzą powodu do niepokoju w tym, że mir i posłuch na meczach wzbudzają ludzie „o dużej charyzmie” Bo to właśnie owa „charyzmatyczność” jest tajemnicą sukcesu i skuteczności ich działania. „Lech Poznań do chuliganów wyciąga rękę i stadion na meczach faluje. A burdy? Nie było od lat. Szef kibiców Lecha: »Bo mamy ludzi z autorytetem. Trzymają trybuny za mordę (...). A skąd autorytet? Pobili już z pół tysiąca innych kiboli, to raz z liścia wystarczy dać i na stadionie jest spokój”. (...) Jak wygląda umowa chuliganów z Lechem Poznań? »To tajemnica handlowa, bo sponsorzy sobie tego nie życzą« – odpowiada wiceprezes klubu”<sup>10</sup>.

Kibicowanie w Poznaniu ma długie tradycje, nie zawsze zresztą związane z Lechem. Te tradycje są dziś na różne sposoby pielęgnowane i wzbogacane o nowe elementy. W kinowych multipleksach organizowane są spotkania kibiców z działaczami klubu i piłkarzami. Popularne stają się wspólne oglądanie ważnych meczów na ekranach kin i telebimach w centrum miasta oraz, bardziej kameralnie, w pubach sportowych i na imprezach domowych. Ruch kibicowski przenika do ruchu studenckiego i krzyżują się one nawzajem. Na uczelniach wyższych są kluby kibica, a studenckie „chrzciny” pierwszorzeczników po rozpoczęciu nowego roku akademickiego sprzęgane są z otrzęsinami kibiców. W uczelnianych gablotach informacyjnych na różnych wydziałach pojawiają się klubowe wlepki rywalizujące ze sobą o ograniczoną przestrzeń. Otwarty po długiej przerwie, admirowany przez studentów AWF

---

<sup>9</sup> „Rycerze” – słowo to występuje w nazwach wielu walczących „ekip”; „rycerze stadionów” – zwrot użyty przez Dorotę Kubacką-Jasiecką (2007): Pseudokibice i szalikowcy. O psychologicznych mechanizmach przemocy stadionowej. W: Z. Dziubiński (red.) *Sport a agresja*. Warszawa, s. 70.

<sup>10</sup> M. Kącki (2009): Holandia zazdrości nam Musztardy. *Gazeta Wyborcza (dodatek „Duży Format”)*, 2 lutego, s. 20n.

Poznań klub „Trops”, zainauguował swoją działalność reklamowanym na korytarzach uczelni wspólnym oglądaniem meczu Lecha Poznań z włoskim Udinese Calcio w ramach 1/16 finału Pucharu UEFA (luty 2009 r.).

Środowisko poznańskich kibiców wiernie wspomagających Lecha jest bardzo niejednorodne. W ostatnich latach dochodzi w nim do znacznej dyferencjacji. Szczególnym jej przejawem była akcja zorganizowana przez „prawdziwych” kibiców podczas wyjazdu Lecha na mecz z Lechią do Gdańska w 2008 roku. Akcja nosiła nazwę „Janusze” i miała charakter ośmieszający tych fanów futbolu, których specyfika kibicowania najbardziej przypomina kibicowanie reprezentacji Polski lub takim idolom, jak Adam Małysz. Tacy fani jeżdżą na mecze jak na festyn lub piknik: by się bawić, delektować sportowym widowiskiem, manifestować swoje przywiązanie i radość malowaniem twarzy, barwnymi kapeluszami, flagami, piszczałkami. Jednak takie akcesoria i zachowania (przysłowiowa „kiełbaska” na stadionie) są, zdaniem moderatorów akcji „Janusze”, *passee*: niedopuszczalne w „poważnym”, kibicowaniu klubowym, którego tylko oni są autoryzowanymi moderatorami, „namaszczonymi” przez lokalne środowisko. Przebierali się zatem za „Januszy”, imitowali ich zachowania, robili zdjęcia i dla przykładu umieszczali je na kibicowskich stronach internetowych.

Więcej jeszcze: dystrybucję biletów na niektóre mecze władze Lecha sędowały na przedstawicieli kibiców, a sprzedawane były w sklepie (pseudo) kibicowskim w samym centrum Poznania. Sprzedawcy zastosowali ostrą selekcję i udostępniali bilety na mecz wyjazdowy z Feyenoordem Rotterdam wyłącznie tym kibicom, których obecność na meczu uznali za celowy; głównie zasłużonym dla klubu i dla „środowiska”. Ponadto, w zawyżonej cenie biletu zawarty był „podatek” na obowiązkową oprawę stadionową, pokrycie kar za odpalanie zabronionych rac świetlnych oraz „koszty organizacyjne”. Podobne niedobrowolne składki pobierane są podczas wyjazdów na mecze Lecha w autokarach i pociągach. Przed i po meczach z Austrią Wiedeń i w Rotterdamie w 2008 roku. bawiących się dyscyplinowali ponurzy zakapturzeni „żandarmi” z tatuażem LPH<sup>11</sup> na karku.

Biorąc udział w konferencji o wiele mówiącej nazwie „Poznańskie Euro 2012”, która odbyła się w 2008 roku w reprezentacyjnej auli Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, odnosiło się wrażenie (zwłaszcza w drugiej części), że dobór gości, prelegentów i sposób prezentacji tematów był nieprzypadkowy. Za stołem prezydialnym mościli się przedstawiciele „Wiary Lecha” (organizatora spotkania) oraz osoby ideologicznie blisko z nimi związane. Na konferencję nie zaproszono nikogo z policji i nie było żadnego przedstawiciela agencji ochrony. Do głosu w „dyskusji” dopuszczano osoby, które

---

<sup>11</sup> Skrót od słów „Lech Poznań Hooligans”, zobacz: <http://lech.poznan.hooligans.startowy.com>

potwierdzały wyznawaną przez organizatorów „ideologię” Panowała atmosfera jedynowładztwa, samozadowolenia i samoakceptacji. Siedzący za stołem z zielonego sukna byli pretendentami do prawd absolutnych i jedynie słusznych. Reinterpretowano niedawne, bolesne dla szalikowców Legii wydarzenia w Warszawie, kiedy to policja spacyfikowała około 800 fanów, z których wielu trafiło do stołecznych aresztów. Do obsługi prawnej aresztantów „odelegowano” wówczas poznańskiego prawnika i członka zarządu „Wiary Lecha”, dokonującego na konferencji sofistycznej ekwilibrystyki na korzyść stołecznych kiboli. Animozje Lech – Legia zeszyły na dalszy plan w konfrontacji z kibicowskim wrogiem numer 1 – policją.

Z poznańskimi fanami futbolowymi lepiej żyć w zgodzie – dla własnego dobra. Przekonał się o tym niemal 100-krotny reprezentant Polski Jacek Bąk, grający na co dzień w wiedeńskim klubie. Podczas meczu Lecha z Austrią Wiedeń doszło do scysji na boisku z jego udziałem. Po meczu rewanżowym w Poznaniu złożono mu wizytę w hotelu, by wyrazić swoje niezadowolenie; interweniowała ochrona. Co innego, gdy ktoś jest akceptowany przez fanów. Gdy po połączeniu Amiki Wronki w jedno ciało organizacyjne z Lechem w 2006 roku chciano zrezygnować z lubianego przez kibiców zawodnika, wykupili billboard i umieścili na nim swój protest. Byli też w stanie pojechać do odległej Mołdawii, by w trakcie meczu Lecha w ramach Pucharu Intertoto protestować przeciwko polityce działania nowych władz klubu.

Na początku 2009 roku aresztowany został zasłużony dla Lecha Poznań wieloletni kapitan drużyny. „Zatrzymanie Piotra R. jest jednak najbardziej zasmucające, bo chodzi o żywą legendę – już nie tylko ikonę, ale wręcz sumienie poznańskiego klubu”<sup>12</sup>. Po wypuszczeniu zawodnika z aresztu (po częściowym przyznaniu się do stawianych mu zarzutów i wpłaceniu kaucji) niezwłocznie spotkał się on nie tylko z zarządem macierzystego klubu, ale i z jego kibicami. Na spotkaniu przeprosił kibiców za kłopoty, na jakie naraził klub, zapewniając, że nie handlował meczami, z czego było można wyciągnąć wniosek, że tym samym nie działał na niekorzyść klubu. Na zwołane w przyspieszonym trybie spotkanie z piłkarzem przybyło kilkuset kibiców; niektórzy przejechali z bardzo daleka. Na forach internetowych doceniono konfrontację z zawodnikiem, szczególnie podkreślając to, że inicjatywa wyszła od niego.

Kredyt zaufania został prolongowany, dobrze wpisując się w długofalową filozofię działania klubu: „wspieramy się na dobre i na złe” Wsparcie duchowe były kapitan otrzymał również od zbratanego z klubem stowarzyszenia „Wiara Lecha” Po wyjściu Reissa z czyścica nastąpiło nieoficjalne kibicowskie rozgrzeszenie. Jego przypieczętowaniem był transparent na stadionie podczas meczu, który odbywał się wkrótce potem pomiędzy Lechem Poznań a Udinese Calcio. W pustym, przebudowywanym na Euro 2012 sektorze,

---

12 G. Pazdyk (2009): Nie ma świętych. *Pilka Nożna* nr 6, s. 13.

wisiał samotny transparent z napisem: „Piotrek – trzymaj się”, wywieszony przez oddanych mu mimo wszystko fanów. Wiernych i towarzyszących mu w tak trudnych dla niego chwilach w poczuciu tego, że wszystko to, co do tej pory robił – nawet jeśli nie zawsze było to zgodnie z prawem – czynił dla dobra ich ukochanego klubu.

Dziś trudno wyobrazić sobie to, co jeszcze kilkanaście lat temu było standardem: kibice na mecze chodzili „odświętnie ubrani”, w garniturach (widok w miarę powszedni w sektorach VIP). Ale takich widoków możemy spodziewać się po Euro 2012. Teraz jeszcze kluby „trzymają sztamę” z kibicami różnej proveniencji, bo im się to w krótszej perspektywie opłaca (względne bezpieczeństwo na stadionach, ultrasi). Ale w dłuższej perspektywie kluby będą zmuszone – podobnie jak wcześniej miało to miejsce w Anglii – poddać się surowym regułom rynkowym; zresztą z korzyścią dla siebie i dla bywalców stadionów.

Kibole i szalikowcy – często będący sercem widowni i kochający klub szczerą miłością – mogą zostać wyparci ze stadionów. Po pierwsze – nie będzie ich stać na bilety by móc regularnie uczęszczać na wszystkie mecze w sezonie. Po drugie – niedopuszczalne staną się pewne zachowania (takie jak częste dziś „faule słowne” – beztriosko miotane wulgaryzmy – wchodzące w skład tzw. „pakietu kibica”). Po trzecie – nie będzie to ten rodzaj widowni, która na stadionie będzie najbardziej pożądana. Gdy wraz z dziećmi w poszczególnych sektorach pojawią się ich rodzice, nie będą chcieli być świadkami ordynarnych zachowań. Zamiast tego będą konsumowali: widowisko jako takie, a także to, co będzie dostępne w obrębie stadionu: w sklepach kibica, muzeach i restauracjach klubowych (FIFA zgadza się na konsumpcję piwa na stadionie podczas Euro 2012). Z konieczności zmieniają się pewne formy kibicowania. Być może ultrasi zaczną pełnić taką ozdobną rolę, jaką dziś pełnią cheerleaderki.

Nastąpi, a przynajmniej nastąpić powinna, rekultywacja środowisk kibicowskich. Zmiany legislacyjne i społeczne podążają właśnie w tym kierunku. Widownia sportowa musi się cywilizować – skansenowe zachowania (hordy ryczących, pijanych gości, wyzwiska piłkarzy, sędziów, władz klubu) będą musiały odejść w zapomnienie. Nie wiem na ile możliwy do zrealizowania w praktyce jest idealny model wielu żyjących ze sobą w komitywie kibicowskich komun delektujących się widowiskami sportowymi. W najbliższej przyszłości udział w meczu piłkarskim może stać się jednak towarem czy też luksusową usługą – oznaką wysokiego statusu społecznego. Jak niegdyś Fryderyk Nietzsche zapowiadał nadejście nad-człowieka, tak dziś brytyjski socjolog sportu Richard Giulianotti postuluje rychłe nastanie ery „post-fana”<sup>13</sup>

---

13 R. Giulianotti (2008): *Sport: A Critical Sociology*. Cambridge, s. 181.